

W 1030 r. w Polsce doszło do rebelii. Lud zbuntował się przeciw Piastom i wrócił do pogaństwa

© Copyright by Michael Morys-Twarowski [w:] „National Geographic”, 6 lipca 2024.

W 1030 r. było w Polsce arcybiskupstwo i trzy biskupstwa. Dziesięć lat później - tylko jedno biskupstwo. W katedrze w Gnieźnie mieszkali dzikie zwierzęta. We Wrocławiu wzniesiono pogańską świątynię. Dzięki naukowcom możemy wreszcie wywnioskować, co się wtedy stało.



Już wiemy co działo się w 1030 r. w Polsce. Niektóre wydarzenia są wręcz niedorzeczne fot: Konstantin Zavrzhin/Getty Images

O nawrocie pogaństwa napisano mnóstwo, ale popadano w dwie skrajności. Z jednej strony od czasów szkolnych tkwi w nas zbitka „966 rok – chrzest Polski”, a reakcja pogańska to tylko epizod. Z drugiej – snuto wizję chciwych duchownych zdzierających dziesięciny i kronikarzy-zakonników fałszujących historię. Przy okazji od czasu do czasu wyciąga się też postać **Bolesława Zapomnianego** – domniemanego władcy Polski i zwolennika pogaństwa, którego „za karę” usunięto z kart kronik. Ciekawa opowieść, szkoda, że niekoniecznie prawdziwa.

Chryścianizacja Polski postępowała powoli

W 1030 r. państwo Piastów nie było wcale pełne chrześcijan. Wprawdzie od chrztu Mieszka I upłynęły 64 lata, ale akcja misyjna szła jak po grudzie. Władca i jego otoczenie wyznawali chrześcijaństwo. Założono arcybiskupstwo w Gnieźnie, powstały biskupstwa w Poznaniu, Krakowie i Wrocławiu, ufundowano kilka klasztorów – i na tym koniec. Paganie nadal byli poganami, jednorazowe skroplenie wodą przez biskupa niewiele zmieniało w ich życiu. „Lud przewrotny i nie całkiem chrześcijański” – tak mówiła o swoich poddanych polska królowa Rycheza, żona Mieszka II.

To nie były czasy, gdy księża jeździli po wioskach zbierać dziesięciny. Sam władca z zebranych podatków odstępował Kościołowi jego dolę. Jednak duchowni budzili niechęć, bo byli „wspólnikami” Piastów. Na pierwszych polskich władców patrzymy dziś przez różowe okulary.

Tymczasem nie leżało im na sercu dobro poddanych, ale liczył się sukces ich dynastii, rodu. Dysponując zastępami zbrojnych, często obcokrajowcami (w tym wikingami ze Skandynawii), najpierw siłą opanowali Wielkopolskę, a potem ruszyli po kolejne ziemie. Mazowsze, Małopolska, Śląsk, Morawy, Łużyce, Grody Czerwieńskie. Utrzymanie armii, wznoszenie grodów, prowadzenie wojen – to wszystko kosztowało i za to wszystko musieli płacić zwykli ludzie.

Sytuacja w księstwach

Władza świecka wspierała chrystianizację w osobliwy sposób. Znana jest relacja o tym, jak Chrobry kazał wybijać zęby łamiącym posty i przebijać moszny cudzołożnikom (choć sam miał na koncie bigamię). Raczej nie działo się tak w całym kraju, bo Piastowie nie dysponowali wystarczającymi środkami technicznymi. Może co najwyżej w Wielkopolsce albo przy okazji wizyt władcy na poszczególnych terenach.

Trudno mówić w tym czasie o państwie polskim jako o jednorodnej całości. Inaczej wyglądała sytuacja w Wielkopolsce, gdzie najdotkliwiej odczuwano rządy Piastów, którzy tam rezydowali i skupiali większość drużyny. Co innego działo się na Śląsku, gdzie pozostawiono dawne elity, choć rozpoczęto dużo inwestycji budowlanych i wciąż dawały się we znaki skutki wojen z Niemcami. Jeszcze inaczej sprawy się miały w Małopolsce, gdzie chrześcijaństwo trzymało się najmocniej. Kiedy w 966 r. Mieszko I przyjmował chrzest, Małopolska znajdowała się jeszcze w granicach państwa czeskiego. Jego władcy byli chrześcijanami od kilku pokoleń. Możliwe, że już w tym czasie rezydował w Krakowie biskup.

Upadek władzy Mieszka II

W 1030 r. w Polsce panował Mieszko II Lambert – wykształcony, protektor Kościoła, przez żonę Rychezę spowinowacony z największymi rodami Rzeszy. Ale kraj kipiał niezadowolaniem. Zresztą oprócz poddanych Piastów z dziada pradziada mieszkano w kraju wielu jeńców schwytych w czasie wypraw wojennych. Było wśród nich wielu pogan z Pomorza i Połabia, których zmuszano do niewolniczej pracy.

Zazwyczaj do wystąpień przeciw władzy nie dochodzi w apogeum ucisku i represji, lecz gdy system nieco „poluzuje”. Tak też zdarzyło się w Polsce, gdzie wnet po 1030 r. miało dojść do porachunków na szczytach władzy. Co trzeci polski monarcha z dynastii Piastów zmarł śmiercią nienaturalną, więc bezwzględna gra o tron nie była niczym nowym. Mieszko II miał dwóch braci: starszego przyrodniego Bezpryma i młodszego rodzonyego Ottona. Prawdopodobnie obu wypędził z kraju – w każdym razie przebywali w 1031 r. na Rusi.

Jesień tego roku okazała się tragiczna dla Mieszka II. Najpierw uległ armii niemieckiego króla Konrada II, a potem musiał pędzić na wschód, bo do kraju wkroczyli Rusini, a z nimi Bezprym i Otto. Mieszko II przegrał bitwę i ratował się ucieczką.

Ponieważ pozostałe drogi ucieczki były odcięte, schronił się w Czechach na dworze nienawidzącego go księcia Oldrzycha. Ten zaś uwięził polskiego króla i wykastrował. Rządy w Polsce objął Bezprym. Ułożył sobie relacje z Niemcami, odsyłając Konradowi II królewską koronę i swoją bratową królową Rychezę.

Początek powstania

Lecz okazał się tyranem. Zawiązano przeciw niemu spisek, po części inspirowany przez braci: wygnanego Mieszka II i obecnego w kraju Ottona. W 1032 r. Bezprym został zabity. Mieszko II wrócił do kraju, ale musiał dopuścić rodzinę do władzy. Uznał zwierzchnictwo niemieckiego króla, który podzielił Polskę na trzy części: obok Mieszka II i Ottona swój udział dostał ich stryjeczny brat Dytryk.

Dotychczasowy system ewidentnie upadał, nadchodził czas na zmiany. Kiedy wybuchło powstanie? Praktycznie co kronikarz, to inna data. Kosmas z Pragi wskazuje na 1022 r., ale bywało, że mieszały mu się notatki. Jak przypuszcza archeolog Sławomir Moździoch, może to być „spotykane u tego kronikarza 10-letnie przedatowanie wydarzeń” – czyli wychodziłby rok 1032.

Ruski dziejopis Nestor pisze o rebelii pod rokiem 1030, gdzie zgromadził jednak notatki dotyczące dłuższego przedziału czasu. „*Roczniki hildesheimskie*” przesuwają ją na okres po 1034 r. Podobna datacja wynika z relacji kronikarza Polski – Anonima zwanego (słusznie czy niesłusznie) Gallem. Bałagan niesłychany. Jedni historycy multiplikują liczbę powstań ludowych, inni spierają się, która data jest właściwa. Na szczęście z pomocą przychodzi archeologia.

Wrocław wraca do pogaństwa

Powstanie zaczęło się na Śląsku. We Wrocławiu buntownicy zajęli gród i... zaczęli niwelować wały. „*Grody zbudowane przez Piastów budziły niechęć miejscowej ludności nie tylko ze względu na fakt, że były ośrodkami militarnego i fiskalnego aparatu państwa, bo w tym przypadku zostałyby po prostu wykorzystane przez buntowników. Były także symbolami zewnętrznej przemocy*” – pisze Sławomir Moździoch.

Zaraz po tym przystąpiono do budowy pogańskiej świątyni. Wedle badań drzewo na budulec ścięto między jesienią 1032 a wiosną 1033 r. Świątynia wykazuje dużo podobieństw do tych wznoszonych przez Wieletoń. Możliwe więc, że to ci pogańscy Słowianie żyjący między Łabą a Odrą, pałający nienawiścią do Piastów, pomogli zorganizować przewrót.

Nie przetrwała wrocławska katedra. Struktury kościelne uległy zagładzie – po latach nawet nie pamiętano, że w 1. połowie XI w. istniało tu biskupstwo! Katalogi biskupów zaczynały się od Hieronima, który objął urząd w 1051 r. Co się działo z metropolitą wrocławskim, gdy w jego stolicy budowano świątynię pogańską? Albo został zamordowany, albo salwował się ucieczką.

Atak Brzetysława

O ile na Śląsku podnieśli głowę wyznawcy słowiańskich bogów, o tyle w pozostałych dzielnicach panował względny spokój. Mieszko II poskładał je w całość po śmierci brata Ottona (1033) i wypędzeniu kuzyna Dytryka. Sam zmarł jednak już w 1034 r.

Jego następcą został 18-letni syn Kazimierz Odnowiciel. Do kraju wróciła Rycheza, chcąca współrządzić z niedoświadczonym synem. Stabilizacja okazała się krótkotrwała. Bliżej nieznanymi możnowładcy w 1036 r. wypędzili królową. Kazimierz miał być tylko ich marionetką. Jednak gdy okazało się, że nie ma na to ochoty – zbuntowali się. Nastoletni władca musiał uciekać na Węgry, gdzie król Stefan Wielki zamknął go w więzieniu.

Mimo braku księcia, chrześcijaństwo trzymało się. W Krakowie w 1037 r. wyświęcono księdza, co wskazuje, że biskup normalnie urzędował. W Wielkopolsce może już dochodziło do wystąpień przeciw elitom, ale w Gnieźnie, Poznaniu i Gieczu trzymali się zwolennicy „piastowskiego” modelu. Ale nie zdawali sobie sprawy, że siedzą na beczce prochu. Uciemienieni poddani mieli dosyć, a wojowniczy sąsiedzi tylko czekali na stosowny moment do ataku.

Lont pod tą beczką prochu podpalił Brzetysław I, książę Czech. Dowiedziawszy się o uwięzieniu Kazimierza, wkroczył do Polski w 1038 r. Złupił Kraków, po czym ruszył do Wielkopolski. Choć Czesi byli najeźdźcami – palili miasta, grabili – to część ludności witała ich niemal jak wybawców. Mieszkańcy **Giecza** poprosili Brzetysława, aby zabrał ich do Czech. Pokazuje to, jak wielkie obciążenia musieli znosić i że byli gotowi na swoistą emigrację zarobkową.

Polscy możni i członkowie drużyny książęcej próbowali stawiać opór najeźdźcom, ale koniec końców górą był Brzetysław. Splądrował Gniezno i Poznań, ogołocił je ze złota, srebra, relikwii i mieszkańców. Po czym ruszył w drogę powrotną, prowadząc jeńców i 100 wozów ze skarbami. Niejako przy okazji podporządkował sobie Śląsk.

Wielkopolska buntuje się przeciw władzy

Nie wiadomo, czy Brzetysław wystąpił jako sojusznik zbuntowanych Wielkopolan, czy jego najazd przekonał ich, że najwyższy czas rzucić wyzwanie elitom. W każdym razie rozpętało się piekło. Anonim zwany Gallem opisuje to plastycznie: „*Niewolnicy powstali na panów, wyzwoleńcy przeciw szlachetnie urodzonym, sami się do rządów wynosząc, i jednych z nich na odwrót zatrzymali u siebie w niewoli, drugich pozabijali, a żony ich pobrali sobie w sprośny sposób i zbrodniczo rozdrapali dostojęstwa*”.

Wolność odzyskiwali też jeńcy wojenni i wracali w rodzinne strony. Znana jest historia Mojżesza Węgrzyna, jeńca z Rusi, który został przywieziony do Polski w 1019 r. Po wybuchu powstania ludowego podążył do ojczyzny.



W Polsce do dziś kultywuje się tradycje pogańskie. fot: Konstantin Zavrzhin/Getty Images

Porzucano też chrześcijaństwo – kojarzone z aparatem represji. Zabijano duchownych. Znaczniejsi ginęli od miecza, mniej ważnych kamienowano. Interesujące, że już po wszystkim, gdy mozolnie odbudowywano strukturę polskiego Kościoła, nie starano się o rozkrzewienie kultu którejkolwiek z ofiar. Już w 1974 r. zwracała na to uwagę historyk Danuta Borawska, która jednak zastrzegła, że „nie możemy lekceważyć samej tradycji”, którą przekazał Anonim. O zabijaniu kapłanów w Polsce wspominają też źródła ruskie. Może niechęć do pomordowanych duchownych była tak wielka, że próba rozkrzewienia kultu przyniosłaby więcej strat niż pożytku?

Powstanie rozlewało się po Wielkopolsce. Kto z elit przeżył pierwszą falę buntu, uciekał na Mazowsze – mimo złego stanu dróg i czyhających band buntowników. Tam za Wisłą czekał inny świat. W tej dzielnicy władzę sprawował Miećław, formalnie namiestnik z czasów Kazimierza, faktycznie już samodzielny książę. Rósł w siłę, bo rzeka imigrantów płynęła nieustannie. W rezultacie – jak pisał Anonim Gall – „pola roiły się od oraczy, pastwiska od bydła, a miejscowości od mieszkańców”. Tymczasem w opustoszałych katedrach w Poznaniu i Gnieźnie legowiska urządziły sobie dzikie zwierzęta.

Ponowna chrystianizacja Polski

Niebawem sytuację w Wielkopolsce spacyfikowano. Po pierwsze przebywający na wygnaniu wielkopolski możnowładcy namawiali Miećława, by podporządkował sobie i tę dzielnicę. Zapewne władca Mazowsza podjął w tym kierunku jakieś kroki. Po drugie około 1040 r. wrócił

do kraju Kazimierz, wiodąc 500 rycerzy. W ciągu dekady udało mu się odzyskać Małopolskę i Wielkopolskę, pokonać Mieclawa i wyrwać Czechom Śląsk.

Jednocześnie próbował na nowo zorganizować polski Kościół. Punktem wyjścia było jedyne istniejące biskupstwo – krakowskie. W 1051 r. powołano do życia biskupstwo wrocławskie. W 1075 r. – już za rządów Bolesława Szczodrego, syna Kazimierza – wskrzeszono arcybiskupstwo gnieźnieńskie.

Nie licząc elit i może mieszkańców większych ośrodków, pracę misyjną zaczynano praktycznie od początku. Jednak musiała przebiegać w bardziej chrześcijańskiej atmosferze. W źródłach nie ma bowiem mowy o przebijaniu moszen cudzołożnikom i wybijaniu zębów za łamanie postów. Archeolodzy zauważyli też w grodach we Wrocławiu i w Opolu ciekawe zjawisko. W czasach przed Kazimierzem trzymano w nich bydło i trzodę, później już nie. „Czyżby nowe załogi czuły się w grodach pewniej?” – zastanawiał się Sławomir Moździoch („*»Bodaj się Piastów rządy nam święciły«*. *Archeologia o początkach państwa piastowskiego*”; 2011).

Pogaństwo trwało. Stwierdzenia z XII-wiecznych dokumentów, że możnowładcy zajmowali się szerzeniem wiary, nie są więc pustymi frazesami. Powstawały nowe świątynie, zagęszczała się sieć parafii. Mimo to chrystianizacja była procesem długotrwałym. Nawet do dziś przetrwało wiele zwyczajów pogańskich, tyle że w chrześcijańskiej otoczkę.

Samo powstanie z lat 30. XI wieku przedstawia się zwykle jak ostatni zryw obrońców starej wiary przed naporem chrześcijaństwa. Jednak wątki religijne pojawiły się niejako przy okazji buntu. Ówczesny Kościół był kojarzony z represyjnym systemem, jaki zafundowali swoim poddanym pierwsi Piastowie.